Nr. 11. Kraków, dnia 10 Marca 1912 r. Rocznik II.

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA: w Krakowie i na prowincyi w całej monarchii austr.-węg. wynosi z przesyłką pocztową dla „Tygodnika Mieszczańskiego" rocznie . . Kor. 4·80 i półrocznie Kor. 2·40 kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy

CZASOPISMO SPOŁECZNE i POLITYCZNE
ORGAN MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO
WYCHODZI W KAŻDA NIEDZIELE.

Wychodzi co niedzielę.
Nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wierszy petitowego 12 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr. 122,712.

Administracya i Redakcya „Tygodnika Mieszczańskiego": ulica św. Krzyża L 7 Kraków.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Patrz ostatnie ogłoszenie. Telef. Nr. 2233.

Dr. Leo prezesem Koła Polskiego.

Zabiegi Dra Lea, czynione nader zręcznie a w wielkiej tajemnicy, uwieńczone zostały pożądanym dlań skutkiem — został wybrany prezesem Koła Polskiego. Każdy przyzna, że na tem stanowisku człowiek zdolny — a za takiego Dr Leo uchodzi — oddać może krajowi wielkie przysługi, W tym zaś wypadku miałby także Kraków wszelkie prawo spodziewać się, iż prezes Koła nie zapomni o tem, że jest jego prezydentem.

Przemówienie jednak, jakie wygłosił nowy prezes, obejmując przewodnictwo Koła, było do tego stopnia trzymane w tonie ogólnikowym, że trudno zeń wyciągnąć jakieś konkretne wnioski co do wytycznych jego przyszłej działalności. Biorąc na ogół, odnosi się z tego przemówienia wrażenie, że Dr Leowi chodziło przedewszystkiem o zaakcentowanie swej bezpartyjności i wiernopoddańczych uczuć austryackich. O ile pochwalamy »bezpartyjność«, o tyle znów te »uczucia austryackie« mniej przemawiają do naszego przekonania. A jeszcze na ten ustęp jego przemówienia musimy zwrócić uwagę, gdzie zapowiada, że »odtąd nie wolno mu być reprezentantem jednej miejscowości i okolicy kraju«. W ten dowcipny sposób Dr Leo zrzuca swych bark zastępstwo interesów gminy, która wybrała go swym prezydentem i posłem do Rady państwa.

Dalej zapewniał nowy prezes Koła, że będzie się starał o urzeczywistnienie postulatów kraju, jakoto, o budowę kanałów i kolei lokalnych, o sanacyę finansów krajowych, o zgodne z naszym interesem narodowym traktowanie sprawy ruskiej o reformę wyborczą i t. d.

Zapowiedzi te brzmiały dość zachęcająco, lecz absolutnej wiary dawać im nie można. Przypominamy bowiem nowemu prezesowi, że już nieraz hojnym był w rozmaitych obietnicach, których przecież nigdy nie wykonał. Jako prezydent miasta, przyobiecał on n. p., że wrazie wybrania go posłem nie będzie się ubiegał o żadne inne godności. Tymczasem tej obietnicy — jak się teraz pokazuje — wcale nie dotrzymał, chociaż to zależało tylko od jego dobrej woli. Następnie Dr Leo kilkakrotnie a solennie przyrzekał w Radzie miejskiej, że postara się o przeprowadzenie reformy ustawy wyborczej do tejże Rady i tego także nie dotrzymał. Do reszty znów zdyskretytowały Dr Lea w oczach krakowian jego obietnice, poczynione gminom, z których pomocą utworzono »Wielki Kraków« — to jedyne dzieło Dr Lea rozdmuchiwane do olbrzymich rozmiarów przez jego zwolenników. Nawet demokraci, do niedawna najwięksi przyjaciele polityczni Dra Lea, dla których wyślizngął się z objęć konserwy krakowskiej, wyszli jak Zabłocki na mydle, rachując na niego. Obiecywał im jedną wiceprezydenturę, no i jak zwykle... nie dotrzymał obietnicy, co wywołało ową słynną dwugodzinną obstrukcyę z ich strony w Radzie miejskiej.

Że przed wyborem Dra Lea na prezesa Koła nie obeszło się także bez mnóstwa obietnic, posiadających znamiona tajnych paktów — to nie ulega kwestyi. Jeżeli konserwatyści i p. Stapiński zrobili prezesem Dra Lea, to wzamian otrzymali od niego szereg obietnic, mających znaczenie praktyczne. Wolno jednak wątpić, czy zostaną one wykonane, opierając się na dotychczasowej działalności prezydenta-prezesa, którą można krótko zcharakteryzować, jako »politykę »gruszek na wierzbie«.

* * *

Skoro wybór Dra Lea na prezesa Koła stał się już faktem dokonanym, warta zastanowić się nadtem, czy stanowisko to da się pogodzić z urzędem prezydenta miasta. Jakkolwiek byśmy tę kwestyę badali, musimy w końcu przyjść do negatywnego rezultatu. Prezes Koła bowiem ma tyle agend do załatwienia, że w żaden ludzki sposób nie może kierować sprawami tak dużego miasta, jak Kraków. — Przedewszystkiem dla tego, bo nie mogąc być stale urlopowanym, musiałby mieć tylko prowizorycznego zastępcę, czyli kogoś, który nie byłby odpowiedzialnym gospodarzem Krakowa. Teraz zaś — więcej niż kiedyindziej Kraków potrzebuje takiego gospodarza, gdy jest w toku wiele rozpoczętych spraw, których załatwienie w interesie miasta powinno być przeprowadzone jak najprędzej. Mamy tu na myśli takie sprawy, jak akcyę mieszkaniową, sprawę gruntów pofortyfikacyjnych, sprawę aprowizacyi miasta, sprawę reformy statutu miejskiego i t. d.

Oprócz tego nie można zapominać, że wybór Dra Lea na prezesa Koła Polskiego w Wiedniu w niczem nie obniżyłby kosztów, jakie gmina nań łoży jako na prezydenta, owszem te koszta wzrosłyby, gdyż jego prowizoryczny zastępca musiałby także zostać wynagradzonym.

Z wymienionych względów spodziewać się należy, iż Dr Leo zrozumie sytuacyę i zrzeknie się prezydentury Krakowa ku prawdziwemu zadowoleniu większości jego mieszkańców.

Czyj kapitał?

Mówią o pieniądzu, że jest bezkonfezyjnym i kosmopolitycznym. I tak jest w istocie. Pieniądz sam przez się nie ma znaczenia narodowego, dopiero cele, dla których pieniądza użyjemy, nadają mu cechę majątku narodowego. Dopiero wtedy wspiera pieniądz ekonomiczne stosunki danego kraju, dźwiga rolnictwo i przemysł i rzuca zarobek ludziom szukającym pracy.

Źródło zatem, z którego kapitały płyną, jest wogóle obojętne — ważnem jest tylko to, aby były tanie i w ruch puszczone dla celów, przynoszących narodowi pożytek. Cóż bowiem lepsze, czy kapitał magnata polskiego, złożony w banku angielskim, czy kapitał bankiera angielskiego, rzucony w przedsiębiorstwo przemysłowe w Polsce? Pierwszy daje tylko odsetki jakieś swemu właścicielowi, który je następnie może w pewnym stopniu i na cele przedsiębiorstw ekonomicznych używać — drugi zaś wsiąka cały w przedsiębiorstwo, daje zarobek ludziom, wytwarza wartości, i w końcu odrzuca także pewne odsetki właścicielowi, przy pomocy tysiąca pracowitych rąk w kraju, które mu zawdzięczaja swe utrzymanie.

Rozumieli to Andrzej Zamoyski, Leon Sapieha i inni mężowie przedsiębiorczego ducha, którzy starali się w swoim czasie ściągać do kraju kapitały obce i za ich pomocą ruch przemysłowy i handlowy w kraju ożywiać. A jeżeli dziś widzimy że kapitały czeskie ściągane bywają dla przemysłu, aby go rozwinąć — to możemy w tem upatrywać korzyść dla kraju, przy obrocie bowiem tych kapitałów dźwigać się będzie przemysł krajowy i znowu tysiące ludzi — nie Czechów lub Niemców — lecz rodaków znajdzie pracę i zarobek i nie będzie potrzebowało jechać po nie za Atlantyk.

Węgrzy nie własnymi, lecz przeważnie obcymi kapitałami dźwignęli tak potężnie swój przemysł, a nietylko nie uronili przy tem nic ze swej żarliwości narodowej, lecz owszem zrobili wszystko, co było można, aby nawet samych kapitalistów obcych zmadiaryzować i z krajem bliżej związać.

Jeżeli zaś zwrócimy się ku kolei syberyjskiej, torującej nowe całkiem drogi dla handlu światowego, to zobaczymy tam znowu obce kapitały, wędrujące do podniesienia przemysłu rosyjskiego.

Moglibyśmy jeszcze dalej ciągnąć przegląd nowych olbrzymich przedsiębiorstw, podejmowanych obcymi kapitałami w Rosyi, lecz już przytoczenie powyższe wystarczy. Wystarcza niestety, aby wskazać, że na prawo Węgrzy, na lewo południowa Rosya rozwijają szybkim krokiem wielki przemysł, podczas gdy u nas głucho i pusto.

Kapitały swojskie są po największej części trwożliwe, a nagromadzone w papierach obcego świata, leżą martwo, bez użytku dla ruchu przemysłowego w kraju. Banków, któreby przedsiębiorstwa przemysłowe potężnie forytowały, nie mamy.

Jeżeli zaś wtargną do nas obce kapitały, szukając lepszego oprocentowania, niż im dać mogą wielkie banki zachodu — to podnoszą się jeszcze naiwne obawy, czy to dobrze, że ktoś z nas chce kapitałem obcym powoływać wielki przemysł do życia!

Czyj kapitał? Nie pytajmy o to, skoro własnych kapitałów nie mamy, lub użyć ich nie umiemy. Owszem, zachęcajmy obcych kapitalistów, aby szukali u nas podstawy dla większych przedsiębiorstw przemysłowych. Nie zniemczy ani nie zfrancuzi nas taki kapitał na polską ziemię przeniesiony, a da zajęcie tysiącom rąk polskich. Raczej spolszczy się niejeden cudzoziemiec za kapitałem przybyły, jak tego tysiączne mamy już dowody — a przemysł krajowy pójdzie w górę.

Walka Wydziału krajowego z rzeźnikami.

Stosunki w szpitalu św. Łazarza w Krakowie omawiane w pismach codziennych, zwróciły uwagę powszechną na gospodarkę Wydziału krajowego, nieprzyjemną dla mieszczaństwa.

Już od dawna było znanem, że normy żywienia chorych w szpitalach krajowych są niedostateczne i że w wielu szpitalach galicyjskich poprostu głodzą chorych nawet w takich wypadkach, w których wydatne żywienie jest głównym warunkiem skutecznej kuracyi.

Usterki grube pod tym względem stwierdzili inspektorowie szpitali a Wydział krajowy przyszedł nareszcie do przekonania, że normy żywienia trzeba będzie gruntownie zreformować i przedsięwziąć w tym kierunku badania.

Ale reforma normy żywienia szpitalnego nia obejdzie się bez podwyższenia ceny utrzymanie dziennego w szpitalu, bo wzrastająca szalenie drożyzna także i szpitali nie ominęła i zarządy szpitalne tak samo, jak prywatne jednostki, muszą więcej płacić za środki żywności. Dotąd radzono sobie z drożyzną różnemi sztuczkami. Są szpitale,

w którybh na papierze figurowała dla wielu chorych pełna porcya, a w rzeczywistości trzymano tych chorych na ścisłej dyecie. Tego rodzaju fakta stwierdzono urzędownie. Jednak niepodobna stale obniżać coraz więcej ilości potraw, aby w ten sposób ograniczyć wydatki, jeśli się nie chce na nowo obudzić wśród ludności odezwy do szpitali, co na cały kraj sprowadziłoby nieobliczalnę szkody. Z drugiej strony wiadomo, że marszałek hr. Badeni jest nieprzychylnie usposobiony dla wszelkiego postępu w zakresie zdrowotnym i tu oszczędność posuwa do bajecznych granic. Ponieważ zaś w Wydziale krajowym wszystko się dzieje według woli i skinienia p. marszałka, departament sanitarny musi się oglądać za środkami, jakimi dałoby się pomimo drożyzny jako tako chorych odżywiać.

I szef departamentu Dr Bernadzikowski po szedł za wzorem gmin i różnych ankiet, które w pośrednictwie wskazują główną przyczynę drożyzny, byle osłonić agraryuszy przed zarzutem wyzysku.

Postanowiono we własnym zarządzie bić bydło dla trzech wielkich szpitali krajowych, we Lwowie, w Kulparkowie i w Krakowie.

Istotnie w ciągu stycznia osiągnięto tą drogą imponujące zaoszczędzenia. Kilogram mięsa wołowego przedniej jakości wypadł po 1 kor. 20 hal. zamiast po 1 kor. 90 hal., jak dostawcy oferowali. Wydział krajowy stał się groźnym konkurentem dla rzeźników, tem niebezpieczniejszym, że rozporządza wielkim kapitałem ze skarbu krajowego, może pod wyjątkowo korzystnymi warunkami zamawiać bydło z pierwszej ręki u hodowców, a podatku od proceduru rzeźnickiego na wielką skalę żadnego nie płacić.

Gdyby Wydział krajowy zapłacił za wyrąb mięsa we własnym zarządzie te same podatki, które rzeźnicy opłacać muszą, a więc podatek za robkowy, podatek osobisto-dochodowy, dodatki do podatków krajowe, powiatowe i gminne, dalej opłatę za lokal sklepowy, wszystkie ciężary, które rzeźnika obarczają z tytułu ochrony robotników, jak Kasa chorych, ubezpieczenie od wypadków itd., gdyby to wszystko przyszło Wydziałowi krajowemu opłacać, interes okazałby się mniej świetnym.

Przekonał się jednak Wydział krajowy, że w handlu wogóle, a w handlu mięsem w szczególności jest jeszcze jedna przyczyna ważna, którą musi się brać w rachubę przy ustanawianiu ceny, mianowicie ryzyko strat.

Mięso jest artykułem, który szybko ulega zepsuciu! Rzeźnik prywatny musi się z tem bardzo liczyć a i przy wielkiej przezorności nieraz nie uniknie straty, choćby z tego powodu, że ze sprzedażą musi się śpieszyć i nie może wyczekiwać, aż zapotrzebowanie na ta targu będzie większe a ceny pójdą w górę.

Wydział krajowy tę pozycyę przeoczył. I doczekał się skandalu, że 8 sztuk cieląt, przysłanych do Krakowa, fizykat uznał za niezdatne do spożycia i polecił zakopać. Sztuk tych, co prawda nie zakopano, lecz odesłano napowrót do Kulparkowa, gdzie po usunięciu pewnych części mięso to dano do spożycia chorym w szpitalu lwowskim. Ale takie załatwianie rzeczy znowu wykazuje, jak nierówne są warunki w tej konkurencyi, bo z prywatnym rzeźnikiem sprawa poszłaby inaczej, zakopanoby mu mięso i jeszcze zapewne nękanoby go procesami i karami.

Przy takiem uprzywilejowaniu łatwo pozbawiać chleba majstrów rzeźnickich i prawić o ich zdzierstwie.

Godzi się wszakże zapytać, czy taka polityka jest zdrową, czy godzi sie Wydziałowi krajowemu bawić w rzeźnictwo?

Lichwa na nieboszczykach.

Nawet hydrauliczna prasa nie zdołałaby wycisnąć tyle soków z obywateli i mieszkańców Krakowa, ile ich wyciskają coraz to nowe podatki, opłaty i dodatki gminne. Dużo radzono nad drożyzną mieszkań na posiedzeniach Rady miasta, szukano środków zaradczych, gmina wskazywała na obywateli, że są powodem owej drożyzny, zaś obywatele na gminę i po pewnym czasie sprawa mieszkaniowa zupełnie ucichła. Ogół ludności Krakowa zwracał się do obywateli z zarzutem nieuczciwego podwyższania czynszów, zaś w Radzie miasta widział jedyną swą obronę i poparcie. Niestety, wkrótce wszyscy się dowiedzieli, że sama gmina przyczynia się dodatnio do wspomnianej drożyzny.

Wiadomo każdemu z nas, jak świetne zyski przynosi miastu cmentarz miejski, ziemia, która na kilkanaście lat jest wypożyczaną każdemu Zmarłemu, i ile razy jedno i to samo miejsce przyniosło już gminie dochodów. Mało jednakże i tego było. Kiedy ogólna jest drożyzna mieszkaniowa, cóż to szkodzi gminie zaprowadzić drożyznę we własnym budynku, t. j. w domu przedpogrzebowym na cmentarzu. Nie zaprowadzono drożyzny mieszkaniowej, lecz lichwę noclegową na Zmarłych, bo za użycie pokoju przez półtora lub dwa dni oznaczono kwotę **aż 20 koron 74 halerzy.** Zatem pokój o wymiarze 7×4 m. u gminy wypożyczony kosztuje na dobę **aż 10 koron 37 halerzy.** Co za świetny interes! Czyż gmina nie zakasowała takim czynszem wszystkich lichwiarzy mieszkaniowych?

I cóż dodaje gmina do owego pokoju: dekoracyę stanowią 4 ściany, 6 połamanych lichtarzy, jakaś paka czarna niby katafalk, są całem umeblowaniem dla Zmarłego. Pokoi takich istnieje dwa, i jedna t. zw. „sala" w pośrodku. Ta „sala" jest najtańsza, bo wypożyczenie jej kosztuje tylko 5 koron bez żadnych już dodatków, bez lichtarzy itp. Kto jednak wejdzie do niej, widzi tam całą tandetę starych rupieci jak: popsute taczki, łopaty, miotły, deski, zaś zwiszające sznury z okien dodają wrażenia jakiegoś aresztu inkwizycyjnego lub czegoś podobnego.

Jeżeliby w miesiącu były owe ubikacye wynajęte tylko po 5 razy, to najniższa kwota wynajmu wyniesie sumę **232 koron 40 halerzy.**

Zatem za najem dwóch pokoi i składu starych rupieci, nieznaczyła gmina miasta Krakowa w stosunku miesięcznym kwotę 232 koron 40 hal.

Zaznaczyć jeszcze wypada o miejskiem zdobieniu i darniowaniu grobów. Dawniej kto chciał, polecił grabarzowi odarniowanie grobu, i zapłacił temuż za ową czynność 4 koron, lub stosownie do wymaganej pracy. Grób taki trwał nieraz sześć i więcej lat w zupełnie dobrym stanie. Obecne przedsiębiorstwo miejskie pobiera kwotę 7 koron za naprawę lub darniowanie grobu. Tak naprawiony grób trzyma się całe dwa lub trzy tygodnie, poczem się znów rozleci, a chcąc, aby był dobry, trzeba poraz drugi zapłacić 7 koron, dopiero zrobią około grobu z taką starannością jak poprzednio.

Powyżej przytoczone fakta przekonają każdego o dobrej chęci gminy, która w celu zapobieżenia ciągle wzrastającej drożyźnie, zamiast wprowadzić pewne ulgi mieszkańcom, zaprowadza coraz to nowe monopole na swą korzyść a stratę mieszkańców. W dodatku magistrat, jako wynajemca tych pokoi, nie płaci takiego podatku domowo czynszowego jakby się należało, nie czyści chodnika obok tegoż domu i nie oświetla go wcale. Natomiast każdy obywatel, nawet najuboższy, na każdym kroku bywa atakowany biletami egzekucyjnymi lub interwencyą innych władz. Gmina miasta Krakowa wolną jest od wszystkich obowiązków, które wpierw dla przykładu wprowadzić powinna.

RF.

Wokoło „Złotego cielca".

Czy jest w słowniku mowy ludzkiej bardziej czarujące słowo, jak słowo: złoto? Czy jest na świecie tak nieszczęśliwy człowiek, na którego ustach nie zajaśniałby uśmiech na dźwięk tego magicznego słowa?

Złoto! Jest ono pniem i koroną, radością i przekleństwem, formą, treścią i symbolem życia ludzkiego. Jest słońcem ożywczem dnia i wichurą nocy, jest też — niestety — najtrwalszem dobrem, jakie ludzkość posiada i jedynie nieśmiertelnem.

Dla złota i przez złoto wszystko na świecie. Wszystkie zbrodnie i rozkosze życia po wszystkie czasy opłacane były złotem. Brat zabijał brata, zdrajca sprzedawał ojczyznę, żołnierz najmował się do walki, a kondotyer kupczył koroną królewską. Z historyi podboju świata przez Aleksandra Wielkiego historycy przekazali nam jako najważniejszy szczegół, ile złota zawierały skarbce Daryuszowe. W pościgu za złotem Fenicyanie i Grecy zakładali kolonie i świat cywilizowali, okręty hiszpańskie odkryły Amerykę, portugalskie drogę do Indyi. Potem wynaleziono proch, druk, parę i elektryczność — każdy wysiłek ducha ludzkiego opłacany był złotem.

Ludzkość cała cierpi na „chorobę złotą". Królowie mają złote korony, ich lokaje złote liberye, ludzie zwykli mają złote serca, złote myśli, historya złoty wiek rycerstwa, literatura złoty wiek piśmiennictwa, dawna Polska złotą wolność. Gdy kto przez pół wieku wytrwał w jarzmie obowiązków, obchodzi złote gody, przedtem jeszcze kupuje sobie złote zęby. Mawy złote wspomnienia i złote nadzieje, nawet poeta-liryk, który z wysokości swej mansardy pluje na cały świat robigroszów i burżujów, nawet on w chwili, gdy pieści swą lubą, szepcze jej w ucho: Moje ty złoto kochane!

* * *

Obserwacya życiowa uczy nas, że to, co powiedzieliśmy wyżej, jest nietylko prawdziwem w teoryi, ale także szczerą rzeczywistością. Mamy na to żywe, wymowne dowody. — Weźmy np. Dra Lea. Człowiek ten, któremu towarzyszy od początków jego karyery politycznej fama, że jest niepospolicie zdolnym, obraca swoje zdolności przeważnie ku temu, aby wejść w posiadanie tego drogocennego kruszcu. Wyrażając się językiem potocznym, dąży on do zdobycia finansowej niezależności, aby przez nią zdobyć stanowisko, znaczenie a wreszcie władzę nad innymi, do czego ma wielką skłonność.

Los poszczęścił mu w życiu. Krok za krokiem piął się po szczeblach drabiny społecznej, pora-

Cech Piekarzy Krakowskich

w czasach Rzeczypospolitej polskiej.

(Ciąg dalszy)

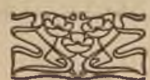
Najpierw zatem należało uczciwie pożegnać dawnych towarzyszy. Nazywało się to zadość czynieniem gospodzie, bo pożegnanie było sutym poczęstunkiem wszystkiej czeladzi piekarskiej w towarzyskiej gospodzie. Wysokość kosztów tego poczęstunku oznaczał Cech, stosując rozmaitą miarę, n. p. w w. XVII od 10 do 25 złp., co na owe czasy ładną przedstawiało sumę. Księgi cechowe nie wspominają wcale o usposobieniu czeladzi po takiej uczcie, z opisów jednak bitek i przy przesłuchiwaniu winnych, znajdywanych w aktach grodowych nie rzadko wychodziło na jaw, że rozwydrzona czeladź właśnie wyszła z gospody, gdzie żegnała towarzysza i w ten sposób dawała folgę żalowi za stratą dobrego towarzysza.

Po uporaniu się z czeladzią następowały formalności przyjęcia na mistrza. Dwóch, a już w ostatecznym razie jeden z mistrzów polecał kandydata, który przy tej sposobności musiał się wykazać świadectwem prawowitego pochodzenia, wiary chrześcijańskiej i dobrego prowadzenia się, a dalej poświadczeniem z odbytej dwuletniej praktyki jako uczeń, tudzież dłuższej pracy jako czeladnik, w końcu zaś musiał się wykazać dokładną znajomością rzemiosła, wykonując t. zw. „mistrzowską sztukę". Synowie piekarzy mieli o tyle ułatwienie, że mogli nawet po śmierci ojca rozpoczynać praktykę i jatka na nich czekała, po ukończeniu zaś dwóchlecia odrazu przychodzili między mistrze. Miało to miejsce wówczas, gdy ojciec chciał koniecznie wykierować syna na uczonego lub patrycyusza, a tymczasem doczekać się tego nie mógł, bo synalek zajmował się wszystkiem na owe czasy dozwolonem, prócz nauki.

Po korzystnem załatwieniu formalności młody mistrz brał się znów za kieszeń i płacił t. zw. »wstępne« od 10 złp. poczęszy w zwyż. Były i dalsze opłaty, których nie można było uniknąć, jak »szpitalne« od 15 zł. »magistrackie« do 40 zł., »środek« od 20 zł. i »sadzane« od 12 groszy. Po uiszczeniu tych opłat dawny towarzysz zyskiwał pierwszy stopień magisteryi i otrzymywał godność »brata posła«. Osobno jeszcze miał nowy mistrz wynagrodzić pisarza miejskiego, który go w poczet członków Cechu wpisywał, a w końcu nowi koledzy dostawali »kolacyę« na dwa stoły, większy dla Starszyzny cechowej, mniejszy dla reszty braci cechowej. Kolacye odbywały się zwykle w poniedziałki, żaden zaś z nowicyuszów od tego obowiązku uchylić się nie mógł. Najtańsza kolacya kosztowała 18 zł., szła zaś w cenę w miarę zamożności mistrza, czasami jednak gdy kilku naraz mistrzów przyjęto i gdy w puszce cechowej były pustki przyjmowano od niektórych w zamian za kolacyę zapłatę pieniężną, reszta zaś nowicyuszów po porządku poniedziałkami sprawiała uczty.

Towarzysz piekarski, dobiwszy się mistrzowstwa, czynił olbrzymi skok w życiu publicznem i prywatnem. Ze sługi, ograniczonego całym szeregiem przepisów, z człowieka niemal pozbawionego własnej woli, poddanego władzy i kontroli Cechu, karanego za najmniejsze uchybienie plagami i więzieniem, stawał się nagle jednostką niezależną, obywatelem miasta, korzystającym w całej pełni z wielu uprawnień i przywilejów miastu służących. Mistrz piekarz, uzyskawszy prawo obywatelstwa w Krakowie, był wolny od płacenia ceł, mostowego, grobelnego i wielu innych opłat, miał wolny przejazd i powrót sam i ze swemi rzeczami, podlegał własnemu sądownictwu miejskiemu, w granicach zaś rzemiosła był z resztą braci cechowych i pracodawcą i twórcą swego losu. Takie stanowisko mistrza musiało koniecznie budzić prawdziwą miłość do rodzinnego miasta, które go tak wysoko stawiało i dowodów na to przywiązanie znaleść można bez liku, z drugiej zaś strony dawało pewność siebie, ufność w swe siły i godność, która pp. braci nawet w najcięższych czasach nie opuszczała. W czasie najazdu szwedzkiego w r. 1655, kiedy jenerał Wirtz wprowadził do miasta i na zamek silną załogę szwedzką, a Rada miejska ustawicznie do komendanta z prośbami chodziła, brać cechowa burzyła się gwałtownie tak, że Rada gminna musiała wydać nakaz »abyście PP. Starsi Cechu bracią swoją wezwawszy do Cechów napominali, aby skromnie się zachowali, nie gadali lada czego i nie odpowiadali Szwedom«. W krótkiej monografii jednego Cechu niepodobna skreślić stanowiska społecznego braci cechowych różnych zawodów, to też poprzestać trzeba na tej pobieżnej wzmiance, a wrócić do dalszych wewnętrznych urządzeń Cechu piekarskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



stając w honory i monetę, aż wreszcie doszedł do prezydentury Krakowa i prezesury Koła polskiego. Posiadłszy taką silną podstawę, jaką mu dała godność pierwszego obywatela w grodzie Piastów i Jagiellonów, Dr Leo mógł sięgać dalej. A trzeba o tem pamiętać, że jest on tak hojnie wynagradzanym przez gminę za swe trudy, jak żaden z jego poprzedników prezydentów miasta Krakowa.

Czy Rada miejska uczyniła rozsądnie obciążając budżet miejski świadczeniami dla prezydenta — to pytanie, na które dać można jedynie negatywną odpowiedź. W każdym razie jednak ułatwiła mu drogę do sięgania po dalsze zaszczytne stanowiska. Złoty kołnierz ministeryalnego uniformu błyszczy niezawodnie przed oczyma duszy Dra Lea, któremi ogląda także złocistą liberyę swej przyszłej służby, wypełniającej kapiące od złota przedsionki wspaniałych apartamentów, gdzie jako minister skarbu będzie kiedyś eksploatował złotonośne żyły podatkowe i puszczał w świat setki milionów złota...

* * *

Weźmy inny przykład.

Poseł Stapiński, swego czasu srogi trybun ludowy, który obiecywał brukować ulice Lwowa czaszkami szlacheckiemi, ogromnie zmienił swe przekonanie z biegiem czasu. Wprawdzie widujemy ciągle, że ludzie, uprawiający zawodowo politykę pod rozmaitemi postaciami, zmieniają nieraz i to nawet radykalnie swe przekonania Gdy czynią to z głębokiego, szczerego przekonania, nie można ich potępiać, jeśli jednak motywem, nagłej zmiany frontu jest osobista korzyść — otrzymują epitet karyerowiczów i jako tacy są przez ogół ludzi uczciwych oceniani. Etyka, obrażona przez takich czcicieli „Złotego cielca“, musi zostać pomszczoną, a zasłużona pogarda dotyka tych, co jej ubliżyli.

Czy w radykalnej zmianie zapatrywań p. Stapińskiego można dopatrzyć się jakichś wyższych powodów, jakie skłoniły go do paktowania i bratania się z konserwatystami, w których poprzednio walił taranem? Nie! takich powodów nie dopatrzy się nawet najzapaleńszy jego zwolennik. Gdzież więc szukać przyczyny akrobatyki politycznej tego zbankrutowanego trybunału ludu? Oto w koncesyach i w mocno nieczystych sprawach Banku parcelacyjnego, w których pomoc konserwatystów okazała się dlań niezbędną.

I znów widzimy w tym wypadku taniec około „Złotego cielca“, dobijanie się o złoto choćby kosztem nie wiedzieć jakich paktów z własnem sumieniem. I p. Stapińskiemu także nie dawały spokoju marzenia o posiadaniu dużej, bardzo dużej ilości złota, któreby mu ułatwiło zdobycie naczelnego stanowiska w społeczeństwie. Bo kto włada pieniądzmi — włada światem.

* * *

Korowód wielbicieli „Złotego cielca“ jest olbrzymi. W jego szeregach znajdują się i takie ciekawe figury, jak pewien radca członek wszelkich sekcyi i komisyi radzieckich, właściciel mnóstwa realności, zwany w języku potocznym krakowian „konsulem czeskim“, osobistość, którą zawsze można obserwować tam, gdzie jest jakiś dobry interes spekulacyjny do zrobienia.

Człowiek ten przybył do Krakowa przed laty, będąc gołym, jak „święty turecki“. Ponieważ jednak należy do gatunku osobników, którzy, wrzuceni nago do rzeki u jej źródła, przy ujściu wypływają ubrani w anglez, jasną krawatkę i ze złotym zegarkiem, zawieszonym na złotym łańcuchu — przeto i on wypłynął nietylko w eleganckiem ubraniu i ze złotym łańcuszkiem, ale także — co najważniejsza — z dobrze wypchanym pugilaresem.

Zaiste, mąż ten, który po tylu latach pobytu między nami nie nauczył się mówić po polsku, powinien jednak nam Polakom służyć za przykład. Tak jest, powinien służyć za przykład, jak z niczego przychodzi się do posiadania złota, której to sztuki nawet nieboszczyk król Salomon nie umiał dokazać, jak należy bez skrupułów wyzyskiwać każdą dogodną okoliczność, jak wciskać się wszędzie, gdzie tylko błyszczy choćby z daleka drogocenny kruszec, jak dostroić się do obcego otoczenia, jak wreszcie wykorzystać jego słabe strony i wrodzoną lekkomyślność.

Że Galicya nie przestała być Eldoradem dla rozmaitych przybyszów, mamy tego dowód na „konsulu czeskim“, który jako prawdziwy czciciel „Złotego cielca“ zbiera w niej obfite owoce swego kultu dla tegoż bożka.

Podobnych przykładów, poczerpniętych żywcem z naszego społeczeństwa, moglibyśmy przytoczyć legion, bo zastępy ludzi, kłaniających się „Złotemu cielcowi“, wzrastają u nas — niestety — w sposób zastraszający.

Chwila zgonu.

Każdy człowiek umrze, umrzeć musi. Pomimo takiego jednak nieodwołalnego wyroku, pomimo wskazówek naukowych, od Sokratesowych uwag począwszy, mało kto myśli o tej ostatniej chwili, o chwili zgonu. Doktorzy, lekarze, opowiadają wprawdzie, że to jest naturalna kolej rzeczy, że wszystko, co żyje organicznie, musi przestać żyć, gdy organizm się wyczerpie, ale kto tam doktorom wierzy! Na własną rękę wszyscy sobie snujemy posępne baśnie o śmierci, jak o czemś urojonem, nie istniejącem, co nas ominie. I roimy to sobie, doskonale wiedząc, że jesteśmy w błędzie, że koniec na nas przyjść musi, że każda chwila do zgonu nas zbliża...

Jest rzeczą wiadomą od dawna, że ludzie polujący na zwierzęta drapieżne, na lwy naprzykład, jeżeli dostali się na kły tych drapieżników, nie czują ani kąsania, ani szarpania: uczucie bólu występuje dopiero w chwili, kiedy człowiek wie, że był szarpnięty, skaleczony.

Osoby, które były blisko utonięcia, albo które zaskoczył na szynach pociąg kolei, wzdłuż linii biegnącej, zdają w podobny sposób sprawę z uczuć, jakie niemi wstrząsły.

Profesor Heine z Zurychu, który spadł z ogromnej wysokości w okolicy skalistej, następującemi słowy opowiada swoje wrażenie:

„Kilka sekund zaledwie. Tak, kilka sekund, a wrażeń tyle, że godzina nie starczy na opowiadanie. I każde wyraźne, niezmącone, choć tak przelotne. Nie dość na tem, istotnie, jak to bywa w chwili zgonu, całe życie przesunęło się w mej myśli błyskawiczną panoramą“.

Alpejski turysta, anglik Whimper, który spadł ze skalistej wyżyny 79 metrów wynoszącej, opowiada: „Miałem zupełną absolutną wiadomość położenia. Wiedziałem doskonale co się dzieje, czułem każde uderzenie o skały, ale nie czułem bólu, byłem jak gdyby zachloroformowany. Uderzenia stawały się coraz silniejsze i machinalnie myślałem, że natychmiast koniec będzie ze mną. Najdziwniejszem atoli jest to, że wszystkie te uczucia razem wzięte nie miały w sobie nic nieprzyjemnego“.

Beaufert admirał angielski, będąc dzieckiem, wpadł do wody. „Pamiętam doskonale wrażenia — powiada — coś błogiego, spokojnego, pełnego ciszy. Apatya, przy zupełnej samowiedzy, że tonę. Nawet przez myśl mi nie przemknęło, żebym się miał ratować“.

Darwin, będąc dzieckiem, spadł z wysokości 8 metrów. „Nie jestem w stanie wypowiedzieć — pisze — ile myśli wstrząsnęło mną przez tą jedną sekundę“.

Oficer francuski, Deceps, powiada. „W dniu 3 grudnia 1870 r. leżałem o 50 kroków od Prusaków. Kule świstały mimo uszu, czekałem, która mnie ugodzi — śmierć niechybna. I w jednej chwili, w oka mgnieniu, całe życie stanęło przedemną, jak na dłoni. Nigdy, przenigdy nie przedstawiła mi się cała przeszłość, jak w owej chwili“.

Takie są objawy, takie fenomeny, dotyczące chwil naszego zgonu. Wrażenia powyższe są wrażeniami ludzi dojrzałych, pełnych świadomości. Co się dzieci tyczy, mają one względną świadomość jedynie i u nich ani lęk śmierci, ani chwila zgonu nie występuje w postaci tak silnej, jak u dorosłych.

Co życie niesie.

Losy Chełmszczyzny.

Z niepokojem wyczekiwało nasze społeczeństwo uchwały Dumy petersburskiej w sprawie projektu rządowego o wyodrębnieniu Chełmszczyzny. Niespodziewanie nadeszły telegramy, że Duma odrzuciła artykuł X. ustawy, według którego nowa gubernia Chełmska miała być oddzielona od Królestwa Polskiego. Wiadomość ta sprawiła wielkie wrażenie w naszym kraju. Przypuszczano, że jest to tryumf dobrej sprawy i że Chełmszczyzna jest uratowana.

Niestety nazajutrz doniesiono, że Duma przyjęła artykuł XI., mocą którego gubernia Chełmska podlegać będzie nie gubernatorowi warszawskiemu, lecz ministrowi spraw wewnętrznych. Równocześnie poinformowano nas bliżej, że odrzucenie artykułu X. nie ma wielkiej doniosłości, gdyż w gubernii Chełmskiej zaprowadzony będzie rosyjski kodeks cywilny i karny, szkolnictwo zależeć ma od kijowskiego gen. gubernatora a nadto wejdą tam w życie różne rozporządzenia, mające na celu moskwiczenie ludności polskiej.

Odrzucenie artykułu X. zatem zachowuje jedynie symbol jedności Królestwa Polskieho.

A nawet i to nie jest pewnem, czy w trzeciem czytaniu ustawy większość Dumy nie oświadczy się i za tym artykułem X., gdyby zaś i przy trzeciem czytaniu go odrzucono, jeszcze Rada państwa rosyjska będzie miała głos i może go restytuować.

Przedwczesne manifestacye.

Radość więc z odrzucenia artykułu X. była przedwczesna, a manifestacye z tego powodu kompromitujące.

Lecz taka już natura polska, że za lada iskrą wybuchamy i że z nastroju rozpaczliwego przechodzimy łatwo do entuzyastycznego optymizmu.

A drugą znamienną właściwością naszego życia publicznego jest, że przy każdej sposobności chce się upiec pieczeń partyjna.

Zaraz tedy w parę godzin po pierwszej wiadomości o uchwale Dumy, odrzucającej artykuł X. Rada miasta Lwowa pod wpływem narodowych demekratów było widownią manifestacyi radosnej. Prezydent miasta obwieścił, że w gubernii Chełmskiej będą obowiązywały te same ustawy, co w Królestwie Polskiem i wyraził cześć i uznanie dla Koła Polskiego w Dumie, za dzielną obronę praw narodu. Radni stojąc, wysłuchali tych prezydyalnych enuncyacyi, zupełnie niezgodnych ze stanem faktycznym i hucznymi oklaskami objawili radość z powodu tak radosnego obrotu rzeczy.

Także i pisma narodowo-demokratyczne pospieszyły z chwalbami dla Koła polskiego w Petersburgu, a „Kuryer Lwowski“ wykazał, że rząd rosyjski cofnął się pod naciskiem galicyjskiej akcyi Chełmskiej.

Za wzorem stolicy odbyły się na prowincyi manifestacye, o których ze wstydu zamilczała prasa, a które wielbiły petersburskie Koło polskie a nawet uczciwych Rosyan!

Nie dużo brakowało, aby zapomniano krzywd, od Rosyi doznanych i rozpoczęto głosić sympatye dla nardu rosyjskiego.

Gdy się patrzyło na te szalone wybryki opinii, na te awanturnicze, a niczem nieuzasadnione zmiany nastrojów i prądów, doznawało się wrażenia, że to rzekome uratowanie „symbolu“, to odrzucenie artykułu X. mogłoby bardzo fatalnie się odbić na polityce polskiej. I gdy wkrótce ponure zaczęły przychodzić wiadomości o zachwianiu losów Chełmszczyzny, te bolesne wieści miały przynajmniej tę dobrą stronę, że otrzeźwiły upojone rzekomem powodzeniem sprawy umysły.

Prezydentura Krakowa synekurą.

P. Leo sięgnął po buławę prezesa Koła polskiego. Pozyskał sobie głosy ludowców i demokratów a konserwatystów przejednał napomnieniem, że w ich duchu kołem kierować zamierza.

Wszystko to jest w porządku. Nie chcemy twierdzić, jakoby p. Leo był gorszym kandydatem na ministra, niż p. Stapiński lub p. German.

Ale zgorszenie powszechne wywołało, że p. Leo jeszcze przed otrzymaniem prezesury wystąpił

ze stronnictwa demokratycznego, bo fakt ten tłómaczyć trzeba chęcią daleko sięgających ustępstw na rzecz konserwatystów.

A więcej jeszcze gorszącem jest to, że p. Leo nie zrezygnował z prezydentury miasta, lecz chciałby wszystkie sroki za ogon trzymać. Siedząc przeważnie w Wiedniu, pobiera mimo to płacę profesora uniwersytetu a teraz jeszcze i pensyę prezydenta miasta pragnął połączyć z korzyściami oczekiwacza na tekę ministeryalną. Tego już trochę za wiele.

Namiestnik się wypiera.

Urzędowa „Gazeta Lwowska" stanowczo zaprzecza pogłoskom, jakoby p. namiestnik postarał się o przeniesienie biskupa Wałęgi do Rzymu z awansem na arcybiskupa *in partibus infidelium*. Zaprzeczeniom urzędowym nikt nie wierzy. Utrzymują się nadal pogłoski, że i biskupa Bandurskiego p. Bobrzyński nakłaniał do przeniesienia się do Rzymu. Rzym ma być rodzajem Sybiru dla dostojników kościelnych, którzy nie poddają się komendzie bloku i o polityce namiestnika mają pogląd nie zależny.

Nadużywanie kleru do celów świeckiej polityki stańczyków sprowadziło w nasz kraj przed laty wielkie burze. Powinno to być na długo przestrogą dla stańczyków. Ale nasi konserwatyści na nic nie mają względu, gdy chodzi o ugruntowanie ich panowania.

Ingres biskupa krakowskiego.

Nowy biskup krakowski ks. Sapieha przy objęciu dostojnego urzędu przypomniał świetne tradycye mieszczaństwa krakowskiego i złożył ślubowanie, że chce pracować dla dobra kościoła, ludu i narodu.

Te piękne słowa przyjmujemy z wdzięcznością jako zapowiedź świetnego okresu w rządach dyecezyi krakowskiej.

Proces Macocha.

Zbrodniarz częstochowski, który skalał suknię zakonną i zbezcześcił miejsce święte dla każdego Polaka, stanął przed sądem w Piotrkowie.

W prasie naszej stoczono polemikę o to, czy Macoch był na usługach rosyjskiej policyi i czy zbrodnie, które popełnił, wypłynęły z demoralizacyi, jaką szerzy rząd rosyjski.

Odezwały się też głosy, że należy jak najmniej pisać o toczącej się rozprawie sądowej, aby tej haniebnej sprawie nie nadawać zbyt wielkiego rozgłosu. Inni są zdania, że wręcz przeciwnie: społeczeństwo powinno poznać dokładnie te haniebne stosunki, które zapanowały w klasztorze jasnogórskim i doprowadziły do wyuzdania mnichów i sprofanowania klasztoru.

Potworne, zbydlęcone jednostki znaleść się mogą wszędzie. Widziano szaleńców i zbrodniarzy nawet na tronach. To jednak nie upoważnia do uogólnień, uwłaczających powadze władzy świeckiej. Podobnie i fakt, że suknią zakonną zakapturzyło się paru opryszków, nie rzuci cienia na życie zakonne, które wychowuje też ludzi świątobliwych.

Nie ulega zaś wątpliwości, że system rządowy rosyjski ułatwił obleczenia w szatę zakonną osób, nie nadających się do straży nad skarbami wiary i ofiary, nagromadzonymi w klasztorze częstochowskim.

Za czasów polskich rządów nie było Macochów, byli Kordeccy.

Lecz przyjdzie czas, że cudowny obraz Bogarodzicy obmyjemy z tego błota, którem obryzgał go najazd rosyjski. To daj Boże jak najrychlej.

Wyrok w sprawie Macocha.

Wyrok w sprawie Damazego Macocha zapadł we czwartek popołudniu. Publiczność oczekiwała wyroku z wielkiem zaciekawieniem. Na twarzach obwinionych widoczny był niepokój. Tylko Helena Krzyżanowska zachowywała się na pozór obojętnie.

Ogłoszony wyrok skazuje:

1) Damazego Macocha na 12 lat ciężkich robót i dożywotnie osiedlenie na Syberyi, oraz na pozbawienie praw szczególnych.

2) Helenę Krzyżanowską na 2 lata więzienia z wliczeniem roku więzienia śledczego, oraz na pozbawienie praw szczególnych.

4) Izydora Starczewskiego na 5 lat rot aresztanckich z wliczeniem roku więzienia śledczego i na pozbawienie praw szczególnych.

4) Bazylego Olesińskiego na 2 i pół roku rot aresztanckich i na pozbawienie praw szczególnych.

5) Piankę na 4 miesiące więzienia.

6) Błasikiewicza na 1 rok więzienia.

Obu ostatnim odliczono więzienie śledcze.

7) Cyganowskiego skazano na 7 dni aresztu policyjnego.

8) Pertkiewicza uwolniono.

Zasądzonych Piankę i Błasikiewicza wypuszczono na wolność, Olesińskiego za kaucyą.

Publiczność i skazani przyjęli wyrok spokojnie.

Spór o Akademię górniczą.

Zgodnie z uchwałami Sejmu krajowego dopomina się Politechnika lwowska o uzupełnienie katedr górnictwa i hutnictwa. Starania w tym względzie w ostatnich latach utknęły, gdyż z innych sfer pod niesiono postulat, aby w Krakowie rząd otwarł osobną Akadademię górnictwa i hutnictwa.

Oba postulaty są uzasadnione i mamy prawo żądać aby rząd oba zaspokoił.

Tymczasem zupełnie niepotrzebnie powstało współzawodnictwo między Krakowem a Lwowem na tle tych postulatów i podjazdowa między niemi walka, której wynikiem będzie, że ani Kraków Akademii górniczej, ani Lwów wydziału górniczego rychło się nie doczeka.

Państwo, wydobywające ogromne dochody z kopalń galicyjskich, będzie łożyło miliony na szkoły górnicze czeskie i niemieckie a Galicyi pokaże figę.

Młodzież nasza i nadal po ukończeniu dwuletnich studyów górniczych w politechnice lwowskiej będzie musiała dla dokończenia nauki podróżować za granicę.

Nieocenione skarby, które kryje u nas ziemia, będą dalej niewyzyskane z braku sił fachowych należycie wykształconych.

Czyż zdrowy rozsądek nie wskazuje, że lokalny patryotyzm wyrządza tu wielką szkodę sprawie publicznej.

Naszem zdaniem należałoby poprzeć starania Lwowa o parę uzupełniających katedr górnictwa i hutnictwa, które zaledwie kilkanaście tysięcy koron wydatku wymagają, obstając zarazem wytrwale przy żądaniu osobnej Akademii górniczej w Krakowie.

Procesy p. Stapińskiego.

Po procesie p. Stapińskiego z Szajowiczem, który to proces rzucił sporo światła na polityczne geszefty wodza Stapińszczyzny, będziemy mieli za tydzień drugi proces wiceprezesa Koła polskiego przeciw redakcyi „Ojczyzny".

Rozprawy wyczekują wszyscy z ogromnem zainteresowaniem, albowiem redaktor „Ojczyzny" obstaje przy zarzutach, poczynionych w tem piśmie p. Stapińskiemu i chce przeprowadzić dowód, że p. Stapiński na polityce robi bardzo dobre interesy.

Rozprawa więc uchyli znowu trochę kurtyny i pokaże nam przywódcę ludowego, kującego monetę z ruchawki ludowej.

Nie wątpimy, że redakcyi „Ojczyzny" dowód prawdy się powiedzie, bo gdyby nie posiadała dowodów, nie obstawałaby przy zarzutach, wiedząc, że to mogłoby dla niej sprowadzić nadzwyczaj przykre skutki.

Z otoczenia p. Stapińskiego słychać, że tak p. Stapiński jak i jego przyboczna rada bardzo się tym procesem gryzą i, że postanowiono, aby p. Stapiński odstąpił od skargi, by nie kompromitować całego stronnictwa. Ma się to stać podczas rozprawy. Wtedy p. Stapiński odegra rolę szlachetnego dżentlemana, któremu zależało tylko na wykazaniu swej niewinności a nie na ukaraniu winowajcy.

Może być, szlachetność swą jeszcze dalej posunie i jeszcze przed rozprawą skargę cofnie.

Przyjaźń p. Stapińskiego z p. Leo.

W ostatnim numerze „Przyjaciela ludu" powtarza p. Stapiński obietnicę poparcia p. Leo przy wyborze prezesa Koła polskiego i wyjaśnia, że do p. Leo czuje szczególną sympatyę, opartą zapewne na powinowactwie duchowem.

Jeśli jednak sentymenty odsuniemy na stronę, byłoby rzeczą wielce ciekawą, jaki cyrograf p. Leo podpisał p. Stapińskiemu na to poparcie. Wiadomo bowiem, że przed wyborem p. Bilińskiego na prezesa Koła zjawiła się u niego deputacya klubu ludowców i zażądała podpisania deklaracyi w sprawie kanałowej, ostatecznie jednak zawierzyli mu ludowcy na słowo. O p. Leo mówią, że podpisze i dziesięc deklaracyj, jeśli to będzie przydatnem dla jego karyery i pono nie ociągnął się z podpisem na deklaracyach, które mu ludowcy i konserwatyści przedłożyli.

Kontrakt Stapińszczyków ze Stańczykami.

Przypierani przez ludowców niezawisłych, mają Stapińszczycy wkrótce opublikować tekst układu zawartego w r. 1907 z konserwatystami na dowód, że układ obejmował tylko kompromis wyborczy.

Lecz stosunek Stapińszczyków do konserwatystów i rządu opiera się nie na jednym dokumencie. Jest więcej podpisanych deklaracyi i słownych zobowiązań, które nigdy nie ujrzą zapewne światła dziennego.

Olbrzymi strajk węglarzy w Anglii.

Robotnicy w kopalniach węgla w Angli zażądali ustanowienia minimum płacy dziennej, gdyż dotąd byli płatni na akord. Gdy właściciele kopalń nie zgodzili się na to żądanie, wybuchł olbrzymi strajk, w którym uczestniczy przeszło milion robotników. Jeżeli potrwa dłużej bezrobocie, klęski będą jak po wojnie. Już w pierwszych dniach strajku stanęło wiele fabryk dla braku paliwa, podniosły się ceny artykułów, niezbędnych dla życia, głód i nędza grozić poczęła masom.

Rząd angielski przygotowuje ustawodawcze kroki w celu upaństwowienia pracy w kopalniach przez wydanie norm o płacy.

Z Rady miejskiej.

Wstępem do wczorajszego posiedzenia Rady były gratulacye dla Dra Lea, z okazyi jego wyboru na prezesa Koła polskiego, złożone imieniem tejże Rady przez r. m. Dra Pareńskiego. Mówca w swem pełnem superlatywów przemówieniu wyraził nadzieję, że Dr Leo i nadal na stanowisku prezydenta miasta zapewni normalny a coraz świetniejszy rozwój gospodarki Krakowa.

Pomimo, że te słowa mieściły w sobie czystą ironię, większość Rady na niej się nie poznała i przyjęła je hucznymi oklaskami.

Następnie r. m. Daszyński, zabrawszy głos, podniósł konflikt między obowiązkami prezesa Koła a prezydenta miasta, oraz zaznaczył, że Kraków nie będzie mógł z jego wielkich talentów korzystać, skoro Dr Leo będzie w Krakowie przeważnie nieobecnym. Ze względu zaś, że na wiceprezydentów spadną teraz nowe funkcye, mówca domaga się zorganizowania funkcyj prezydyalnych i postawienia tej sprawy na porządku dziennym.

Odpowiadając na życzenia, Dr Leo zaznaczył, że ponieważ pochodzą one prawie od całej Rady są przeto dlań drogim objawem. Następnie zaś nie dał jasnej odpowiedzi, czy ustąpi lub nie z prezydentury miasta i zastrzegł sobie pewien czas dla zoryentowania się w sytuacyi.

Ze słów Dra Lea odnieśli słuchacze to wrażenie, że wcale mu się nie śpieszy z opuszczeniem wygodnego stanowiska prezydenta miasta.

W dalszym ciągu dyrektor magistratu p. Grodyński przedłożył znany wniosek o zaciagnięcie pożyczki konwersyjnej w kwocie 3.000.000 koron dla spłacenia któtkoterminowych pożyczek wekslowych, zaciągniętych w rozmaitych instytucyach finansowych przez gminę.

Wniosek ten Rada uchwaliła, tak, że obecnie długi Krakowa będą wynosiły dopiero 32 miliony koron.

Wniosek o wykupno gruntów z pod kolei obwodowej za kwotę pół miliona koron — w czem się mieszczą koszta usunięcia ziemi z wału — Rada, będąca wczoraj w różowem usposobieniu, jednomyślnie uchwaliła.

UROCZYSTY WIECZÓR
KU UCZCZENIU SETNEJ ROCZNICY URODZIN ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO

Odczyt wygłosi prof. Balicki, deklamacye p. M. Bogdanikówna i p. Lekszycki, produkcye fortepianowe ze współudziałem chóru akademickiego.

Wieczorek odbędzie się w niedzielę, dnia 10 marca 1912 r. o g. 6-ej wieczór, w lokalu Klubu rękodzielniczo-mieszczańskim ul. św. Krzyża l. 7 parter.

Wstęp wolny.

KRONIKA.

Ingres księcia biskupa Adama Sapiehy. Ubiegłej niedzieli miasto nasze, wspaniale przybrane, brało udział z nastrojem bardzo uroczystym w ingresie nowego pasterza przesławnej dyecezyi krąkowskiej, ks. Adama Stefana Sapiehy. Po uroczystości kościelnej, która w myśl istniejących przepisów ceremoniału wypadła imponująco, książe biskup odwiedził ubogich, dla których wydał obiad u SS. Miłosierdzia na Kleparzu i w Domu Pracy na Kazimierzu. Ta pieczołowitość o maluczkich w dniu ingresu, gdy był tak zmęczony i zajęty, zjednała księciu-biskupowi serca w s z y s t k i c h jego owieczek. Książe biskup odwiedził także duchowieństwo, dla którego dał obiad u Ks. Misyonarzy na Stradomiu.

Wieczorem znów, o godz. 6-ej odbył się obiad w pałacu biskupim, dla najwyższych dostojników duchownych, świeckich i wojskowych, których nie mało zjechało się na dzień 3 marca do Krakowa. A więc przybyli arcybiskupi: Bilczewski, Teodorowicz; biskupi: Wałęga, Pelczar, Bandurski, Fischer, Czechowicz i Chomyszyn; ministrowie: Zaleski i Długosz, namiestnik Bobrzyński i marszałek krajowy Badeni i w. i. W uroczystościach ingresu wzięli udział także: matka księcia-biskupa, sędziwa księżna Jadwiga oraz bracia: Paweł i Władysław z rodzinami.

Pod bardzo szczęśliwemi auspicyami rozpoczął swe rządy w dyecezyi książe biskup Adam. Nie wątpimy, że odczuł całą serdeczność przyjęcia, jakie mu przygotował nietylko Kraków, ale nawet kraj cały i że sercem odpłaci nam za serce.

Nieposzanowanie uchwał Rady miejskiej. Zakulisowe rządy w gospodarce miejskiej, które za prezydentury dra Lea stały się wszechwładnymi, objawiają się w rozmaity sposób. Najcharakterystyczniejszym z nich jest niezawodnie jaskrawe nieposzanowanie uchwał, jawnie powziętych na posiedzeniach Rady miejskiej, przez sekcyę ekonomiczną, gdzie rej wodzi konsul czeski w Krakowie, radca Beringer.

Niedawno temu byliśmy świadkami, jak ta sekcya postąpiła sobie — wbrew wyraźnej uchwale Rady miejskiej w sprawie przejazdu z ulicy Basztowej na Rynek Kleparski. Chciała ona wtedy gwałtem przeforsować reasumpcyę jej uchwały i to nie w interesie publicznym, lecz w interesie jednostki, która umiała zakręcić się koło wpływowych członków sekcyi.

Teraz znowu grozi inna tego rodzaju sprawa. Mianowicie właściciele budynków pozłotowych na Błoniach, bez względu na to, ż e j e s z c z e w l i s t o p a d z i e u b. r. R a d a m i e j s. u c h w a l i ł a, a b y o w e b u d y n k i z o s t a ł y w c i ą g u s z e ś c i u t y g o d n i u s u n i ę t e, d o t ą d t e g o n i e u c z y n i l i w c a ł o ś c i. Owszem, pozostawili budynek cyrkowy i zamierzają go wydzierżawić pewnemu przedsiębiorstwu cyrkowemu na czas od 7 kwietnia do 15 maja b. r. Wnieśli też prośbę o odnośne pozwolenie do Rady m., ofiarując ze swej strony gminie 4.000 koron, jako czynsz dzierżawny.

Prośba tych panów jest już obecnie w sekcyi ekonomicznej i z a c h o d z i p o d e j r z e n i e, i ż z n a j d z i e w n i e j p o p a r c i e, pomimo wyraźnej uchwały Rady miejs., popartej silnie w tym wypadku przez całą opinię naszego miasta.

Byłby to zaiste skandal nie do uwierzenia, gdyby w tym wypadku sekcya ekonomiczna zdobyła się na zuchwałość ignorowania tak jasno wyrażonej woli przedstawicieli Krakowa i jego mieszkańców.

Książe-biskup u Bonifratrów. Stosownie do zapowiedzi, książe-biskup Sapiecha przybył w piątek o godzinie 8-mej rano do szpitala OO. Bonifratrów, gdzie przy głównej bramie przyjął go, bawiący obecnie na kanonicznej wiżytacyi, prowincyał zakonu Bonifratrów, O. Tymoteusz Deutschel. Książe-biskup udał się do kaplicy szpitalnej i tam odprawił Mszę św., podczas której przystąpił cały konwent i chorzy do śś. Sakramentów; nie mogącym opuścić sali chorym, przyniósł książe-biskup Najśw. Sakrament do ich łóżek. Po skończonym nabożeństwie i po kazaniu do chorych, oprowadzony przez O. Letusa Bernatka i przeora O. Homobona Kijowskiego, oraz lekarzy zakładowych, zwiedził książe-biskup wszystkie oddziały i sale szpitala, rozmawiając z chorymi.

Ignorancya niektórych urzędników magistrackich czasami daje się bardzo nieprzyjemnie odczuwać stronom, które zmuszone są stawać przed nimi. Niedawno temu, zaszedł n. p. taki wypadek. Pan dr. L e i n k r a m, wicesekretarz w Wydziale VI b., wezwał pewną właścicielkę przedsiębiorstwa do przesłuchania w sprawie urzędowej. Ponieważ w tem przedsiębiorstwie ową właścicielkę zastępuje jej mąż, prawnie do tego upoważniony, przeto on stanął na wezwanie. Jego stawiennictwa nie uznał jednak dr. Leinkram za wystarczające, żądając, aby stawiła się sama właścicielka. Próżnemi były przedstawienia ze strony zastępcy właścicielki, tak, że w końcu widział się zmuszonym zwrócić się do p. dyrektora magistratu Grodyńskiego z prośbą, by wytłómaczył p. drwi Leinkramowi, że w myśl brzmienia § 55 ustawy przemysłowej ma prawo w tym wypadku zastępować mąż żonę. P. dyr. Grodyński uczynił to z całą uprzejmością i pouczył pana dra Leinkrama o treści pomienionego paragrafu.

Zdaje się, że nie wymagamy zbyt wiele, gdy życzymy sobie w interesie publiczności, aby właśnie panowie urzędnicy magistratu znali ustawy, których są tłómaczami i wykonawcami.

Jeszcze jedną uwagę pozwolimy sobie *a propos* tego zajścia z p. drem Leinkramem uczynić. Na wezwaniach, rozsyłanych do stron, powinien być uwidoczniony numer pokoju, w którym urzęduje wzywający urzędnik. Bez tego bowiem dodatku można całemi godzinami błądzić, po olbrzymim gmachu magistrackim i wreszcie spóźnić się na termin bez swojej winy.

Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe. Wyczekiwanie bez końca na należytość za wykonane roboty na pomówienie rozmaitych władz w Galicyi jest chlebem powszednim naszych rękodzielników, przedsiębiorców i t. d. Jeżeliby ktoś miał jaką wątpliwość w tym względzie, to niechaj się uspokoi, bo o t o j e d e n z p r z e d s i ę b i o r c ó w k r a k o w s k i c h o t r z y m a ł t y m i d n i a m i — p o d w u n a s t u l a t a c h — r e s z t ę n a l e ż y t o ś c i p r z y p a d a j ą c e j m u z r a c y i u d z i a ł u w b u d o w i e k l i n i k u n i w e r s y t e c k i c h.

Godna to zaiste podziwu szybkość w załatwianiu takich »kawałków« urzędowych, jak wypłata za pracę zamówioną i wykonaną! Na takich wzorach, dawanych przez władze rządowe, wzoruje się także nasz świetny magistrat.

Katastrofa przy ulicy 95 centymetrów szerokiej. W ubiegłym tygodniu zawaliła się ściana murowanej szopy, dotykającej tej sławnej ulicy, o której pisaliśmy w poprzednim numerze »Tyg. Mieszcz.«. Na szczęście, w chwili gdy się ściana waliła nie było pod nią gromady dzieciaków, które zwykle tam się bawi na świeżem (?) powietrzu. Szkodę tedy ponoszą tylko SS. Felicyanki, do których owa szopa należy. Mieszkańcy zaś sławetnej ulicy skorzystali nawet na katastrofie, bo wten sposób, bez ingerencyi budownictwa miejskiego, ulica ich stała się szerszą przynajmniej na przeciąg tego czasu dopóki zwalony mur nie będzie na nowo postawiony.

Wystawa „Sztuki“ w Krakowie otwartą zostanie dnia 1. kwietnia bież. roku w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk pięknych i trwać będzie do 16 maja b. r. włącznie. Wystawa ta będzie 16-tą z rzędu, urządzoną przez »Sztukę« w Krakowie, zaś 55-tą od początku istnienia Towarzystwa. Zgłoszenia nadsyłać można do 15 marca b. r. Ostatni termin nadsyłania zgłoszonych prac upływa z dniem 20. marca b. r. Adres na zgłoszenia i do nadsyłania prac: Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, dla „Sztuki“.

W sprawie sprzedaży ziemniaków przez magistrat. Otrzymujemy pismo następujące:

»W imieniu wielu gospodyń krakowskich pozwalam sobie prosić Szan. Pana Redaktora, aby zechciał za pośrednictwem swego poczytnego pisma zwrócić uwagę władz miejskich na to, że sprzedaż ziemniaków, przez nie prowadzona, jest niepraktycznie zorganizowana. Dlaczegóż bowiem nie wysyła się fur z ziemniakami na place targowe, gdzieby można nietylko kupować, ale czynić zamówienia, bez subjekcyonalnego, bądź co bądź, zamawiania w komisaryacie?

»Ponieważ sprzedaż detaliczna mleka na placach daje bardzo dobre wyniki tak dla magistratu, jak i publiczności — wartoby ten sam system zastosować także do ziemniaków.

»Proszę przyjąć etc.«

Myśli, podniesionej przez autorkę powyższego listu, możemy tylko przyklasnąć.

VI. Zjazd techników polskich w Krakowie. Komitet wykonawczy na posiedzeniu dnia 1 marca ustalił termin Zjazdu; odbędzie się on bieżącego roku między 12 a 16 września. Hasłem Zjazdu jest organizacya techników według pracy zawodowej — wspólna łączność, we wspólnej stałej delegacyi i równoczesnych zjazdach. VI. Zjazd będzie całem zgrupowaniem zjazdów zawodowych, których zadaniem: rozpatrywanie spraw odnoszących się do odnośnej gałęzi wiedzy technicznej; sprawy zaś ważniejsze, obchodzące ogół techników, znajdą koleżeński posłuch i poparcie w całem gronie techników.

Niehygieniczne domokrąstwo. Mieszkańcy wsi Piaski za Podgórzem, zwani u nas »piaszczanami«, od bardzo dawnych czasów roznoszą mięso po domach w Krakowie. Mięso to, przeważnie cielęcina, jest mocno wydmuchane, a zazwyczaj owinięte w brudne szmaty, ręce zaś sprzedających nie bywają od szmat czyściejsze. Nasze władze miejskie okazują czasami, ale zazwyczaj nie *a propos*, wielką energię w przestrzeganiu przepisów sanitarno-hygienicznych, przyczem sfery kupieckie narażane bywają na rozmaitego rodzaju szykany. Ale w tym wypadku, gdy chodzi o domokrąstwo uprawiane przez »piaszczan« i gdy zdrowotność publiczna jest przez nie zagrożona — nie dają znaku życia. Czas już, aby miejski Urząd zdrowia wglądnął w tę sprawę, która dotąd jest prawdopodobnie dlań obcą.

Kryzys budowlany w Berlinie i podobny kryzys w Krakowie. W Berlinie istnieje kilka większych towarzystw budowlanych, które zakupiły obszerne grunta celem parcelacyi pod budowę domów. Ponieważ jednak jest tam obecnie 60.000 mieszkań wolnych, a na parcele brak odbiorców, towarzystwa te znajdują się w kłopotach pieniężnych. Akcye tow. berlińskiego, tow. budowlanego i terenowego spadły z 129 na 30 za sto. Towarzystwo Berlin-Nord, które wydzieliło w 1910 roku 6%, wykazuje za r. 1911 stratę 950.000 marek. Jedno z towarzystw, Stow. handlowe dla gruntów, przystępuje mimo kryzysu do budowy domów na swoich parcelach,ażeby olbrzymie kapitały lokowane w gruntach nie pozostały tak długo bezprocentowe.

Przedsiębiorcy budowlani u nas powinni korzystać z doświadczeń milionowych przedsiębiorstw berlińskich. Już teraz daje się w Krakowie odczuwać zastój w kupnie-sprzedaży parcel, pomimo, że magistrat nie ogłosił dotąd terminu na licytacyę ofertową gruntów pofortecznych. Obecnie znajduje się u nas przeszło 400 próżnych mieszkań. Właściciele domów zaczynają już obniżać czynsze mieszkań a jeżeli będzie się budowało w tem samem tempie, co dotąd

to krach budowlany, najdalej do dwóch lat, nas nie minie. Miejscowe i zamiejscowe instytucye finansowe widocznie czują, że coś złego wisi w powietrzu, gdyż udzielają kredytu przedsiębiorcom budowlanym niechętnie i z wielkiemi ostrożnościami.

Nie będzie podrożenia cen tytoniu. W kilku dzienn.kach wiedeńskich a w ślad zatem i w polskich pojawiła się wiadomość, że niebawem nastąpi ponowne podwyższenie cen tytoniu ze względu na nastąpić mające podrożenie surowca na Węgrzech. W związku z temi pogłoskami oświadcza szef sekcyi i generalny dyrektor zarządu tytoniowego Dr Weichinger, że nawet ewentualne podrożenie materyału nie wpłynie na podrożenie fabrykatów, palacze mogą więc być zupełnie spokojni. Takie podrożenie wymagałoby zgody obu rządów: austryackiego i węgierskiego, co już choćby ze względu na podwyżkę zeszłoroczną jest wykluczone. Cyfrowe kombinacye w tym kierunku są zupełnie czcze, gdyż — jeśli nawet wśród węgierskich plantatorów tytoniu daje się zauważyć ruch ku zwyżce cen surowca — oficyalnie z Węgier nie zakomunikowano dotąd tych żądań. Zdaniem Dr. W. nie ma więc powodu do obaw.

Obywatelski Wiec w sprawie mieszkaniowej odbył się we Lwowie, na którym uchwalono następującą rezolucyę:

Zgromadzeni na Wiecu wyrażają żal i zdumienie, że reprezentacya miasta Lwowa mogła wogóle wobec tej tak ważnej dla ogółu mieszkańców sprawy zająć stanowisko wprost nieprzychylne i zmierzające do sparaliżowania chwalebnych usiłowań stowarzyszeń budowlanych i pojedynczych jednostek, a najdobitniej dała ona wyraz temu swemu nieprzychylnemu stanowisku w sprawie parcelacyi gruntów na Krasuczynie, nakładając na tamtejszych parcelantów ciężary dotąd przez nikogo we Lwowie nigdy nie ponoszone i sprzeczne wprost z przepisami ustawy.

Ażeby z tego wypadku nie powstał prejudykat, kryjący w sobie na przyszłość niebezpieczeństwo także dla innych stowarzyszeń budowlanych i ogółu obywateli miasta, zgromadzeni zwracają się z prośbą do Reprezentacyi miasta, ażeby zmieniła swe stanowisko w tej sprawie, stając na gruncie czysto obywatelskim i zgodnym z przepisami ustawy.

Wreszcie zgromadzeni wyrażają nadzieję, że Reprezentacya miasta zechce pójść za przykładem rządu i innych miast, zajmie się szczerze sprawą mieszkaniową i każdą akcyę, popierającą budowę mieszkań na dalszych peryferyach miasta, otoczy odtąd swą opieką i skuteczną pomocą.

Pierwsza mechaniczna fabryka obuwia we Lwowie Bank przemysłowy dla Galicyi, oraz Bank ludowy zakładają taką fabrykę we Lwowie kosztem 800.000 K. Zatrudniać ona będzie 150 robotników i wyrabiać na razie około 100 000 par trzewików wikwintnej i średniej jakości, a w miarę rozwoju przedsiębiorstwa będzie mogła tę produkcyę podwyższyć do 300.000 par rocznie bez żadnych nowych inwestycyi. Potrzebnego kapitału dostarczą częściowo wyżej wspomniane Banki, częściowo zaś osoby prywatne.

Domy się walą. Katastrofy budowlane wszelkiego rodzaju zdarzają się u nas w Krakowie, tak często, że jeżeli nie są połączone z większemi ofiarami w ludziach, to przemijają bez wrażenia. I znów w tym tygodniu zawalił się częściowo nowopostawiony dom trzechpiętrowy przy ulicy Wolskiej, a na szczęście tylko jeden robotnik przy tej okazyi odniósł niezbyt ciężkie uszkodzenie ciała.

Śledztwo niezawodnie ustali przyczynę tej ostatniej katastrofy budowlanej a sąd ukarze winnych — to jednak nie zapobiegnie podobnym wypadkom w przyszłości, gdyż Budownictwo miejskie nie wykonuje należycie dozoru nad budową nowych kamienic.

Jego funkcyonaryusze troszczą się przedewszystkiem o to, ile metrów kwadratowych ulicy zajął przedsiębiorca pod zwieziony materyał, ponieważ za każdy metr musi się on magistratowi opłacić. Jakie zaś są plony budowli i jak se one wykonywane — to ich mało, albo wcale nic nie obchodzi. Tu właśnie trzeba szukać przyczyny wielu katastrof budowlanych, nawiedzających nasze miasto.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Esperanto“ odbyło się dnia 29. lutego b. r. Po sprawozdaniu z czynności Towarzystwa, które wykazało stały rozwój i wielką ruchliwość w roku ubiegłym i po udzieleniu absolutorium ustępującemu wydziałowi, uchwalono na wniosek prof. Bujwida wśród długotrwałych oklasków wysłanie do Koła Polskiego w Petersburgu telegramu z wyrazami radości i hołdu z powodu szczęśliwego przeprowadzenia sprawy Chełmskiej, poczem przystąpiono do wyboru nowego wydziału, w skład którego weszli: prof. Odo Bujwid (prezes), Józef Goldmann (wiceprez.), Bronisław Kuhl (sekret. I.), Gizela Morgensternówna (sekret. II.), Franciszek Zieliński (bibliotekarz), Władysław Grabowski (skarbnik) oraz Stanisław Rudnicki, Leon Schleichkorn i Dr. Henryk Tislowitz. Do Komisyi rewizyjnej: Dr. Leon Rosenstock, Antoni Tyczka i Kazimierz Zajączkowski.

Na wniosek p. Kuhla, postawiony imienien nowowybranego wydziału, Walne zgromadzenie zamianowało jednogłośnie p. dyr. Jana Kaszyckiego, nie mogącego ze względu na niepomyślny stan zdrowia przyjąć ponownego wyboru, członkiem honorowym Towarzystwa, dając tem wyraz wdzięczności za zasługi położone przez Niego na polu krzewienia idei esperanckiej i rozwoju Towarzystwa.

Wśród wniosków i interpelacyi wyłoniła się dłuższa dyskusya nad odbyć się mającym w niedalekiej przyszłości w Krakowie Kongresem esperantystów. W zajmującem przemówieniu, niepozbawionem lekkiego, jakkolwiek niezbyt usprawiedliwionego sarkazmu, przedstawił p. Dr. Rosenstock imieniem Komitetu kongresowego stan dotychczasowych prac przygotowawczych, które jak dotychczas rokują Zjazdowi wielkie powodzenie. Kongresem zainteresowało się wiele instytucyi (Miasto, Izba handlowa, Związek turystyczny, teatr, Ministerstwo kolei i robót publicznych i t. d.), oraz szerokich kół Towarzyskich, co dowodzi, że większość społeczeństwa zrozumiała już doniosłość Kongresu dla miasta i kraju. Dyskusya, jaka wywiązała się po tem przemówieniu, pouczyła zebranych na zgromadzeniu Esperantystów miejscowych o zadaniu i pracach, jakie ich w najbliższej przyszłości czekają, oraz dała im sposobność wypowiedzenia pod adresem Komitetu organizacyjnego kilka propozycyi i dyrektyw.

Wniosek podwyższenia wkładek Towarzystwa do wysokości 12 koron rocznie z równoczesnem bezpłatnem rozdawaniu organu Towarzystwa »Pola Esperantisto« jako trudne do wykonania i hazardowne większością głosów odrzucone, apelując natomiast do członków, aby czasopismo to, ze wszech miar polecenia godne, licznie abonowali i popierali.

Budowa kanałów. Namiestnictwo podaje do wiadomości, że projekt trasy przestrzeni kanału spławnego od granicy śląskiej do Zatora, wyłożony będzie w starostwach w Białej i Wadowicach, począwszy od 8 marca 1912 przez 8 dni do przejrzenia dla ogółu. Żądania lub uwagi co do tego projektu wnosić można w tych 8 dniach na ręce starostw w Białej i Wadowicach lub przy rozprawie rewizyi trasy. Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione.

Rewizya trasy co do tej przestrzeni kanału spławnego odbędzie się 21 marca 1912 i w dniach następnych w sali posiedzeń magistratu w Krakowie.

Dzień przedtem, t. j. 20 marca 1912, odbędzie się tam omówienie ogólnych kwestyi, tyczących się galicyjskich sieci kanału.

Polecamy miłosierdziu naszych Czytelników b. kierownika jednego z nieistniejących już dużych warsztatów stolarskich w naszem mieście, człowieka, który przed siedmiu laty dotknięty porażeniem i utratą wzroku, znajduje się obecnie w ostatecznej nędzy.

Ze swej strony Redakcya »Tyg. Mieszcz.« przeznacza dla tego nieszczęśliwego kwotę 5 K i uprasza o nadsyłanie łaskawych datków, przeznaczonych dla niego, pod swym adresem: ul. św. Krzyża 7.

„Architekt“ zeszyt II. zawiera treść następującą: Ks. G. Kowalski: Zadanie współczesnego malarstwa religijnego (sprawozdanie z odczytu ks. Wł. Górzyńskiego). Jul. Makarewiczowa: Lwowska cytadela. Red.: Konkurs na Szkołę Sztuk Piękn. w Warszawie. Kronika: Piśmiennictwo. Konkursy. Na 4-ch dołączonych tablicach: Projekty konkursowe na Szkołę Sztuk Pięknych w Warszawie (pp. Br. Rogóyskiego I. nagr., H. Stifelmana i St. Weissa II. nagr., J. Gałęzowskiego i K. Skórewicza, oraz projekt wykonany przed konkursem przez Z. Kalinowskiego).

Z Teatru Nowości. Na ogólne żądanie publiczności, zprolongowane zostały występy Jakina Nordiniego. Wiele sympatyi zjednała mu wiadomość, iż jest Polakiem. Po kilku dniach występów wyjeżdża on następnie do Rosyi na dłuższe tournee.

Od soboty w nowym programie odbywa się kilka wspaniałych numerów varietowych.

Korespondencya „Tyg. Mieszcz.“

Dnia 5 marca 1912

Swietne Prezydyum miasta!

Mieszkańcy Półwsia i Zwierzynca zmuszeni na tej drodze przypomnieć i polecić ulicę Zwierzyniecką od starej Rudawy i ulicę Kościuszki w całej długości — które stały się już prawie nie do przebycia. Koło mostu i kasarni tworzy się po każdym deszczu staw błotnisty, zalewający chodnik na długości około 30 m., a szeroki przez cały chodnik i połowę drogi, głębokość na chodniku czasami do kolan — czegoś podobnego niema nawet w najlichszej wiosce.

Dzieci z obawy przed przejechaniem, brną chodnikiem — następnie mokre siedzą kilka godzin w szkole, a skutki — choroby rozliczne.

Ulica Kościuszki to jest jedno bagno. Piszący był świadkiem, gdy pułk z Opawy maszerował 6/III. o godzinie 8 rano na Kopiec — wojsko doszedłszy do apteki, poczęło zupełnie słusznie objawiać swe zdziwienie i niezadowolenie, na „saubere Wirtschaft — gratuliere in Krakau schönes Dreck“ etc., do tego stopnia, że dowodzący oficer na koniu uznał zupełnie słusznie, że ulica jest nie do przebycia — więc polecił żołnierzom iść gęsiego po obu chodnikach.

Chodniki, które jeszcze nasza dawna gmina sprawila, niszczą się, gdy ze względu na fatalną drogę jeżdżą konno i furami po chodnikach.

Wszak na tę ulicę powinny być użyte pieniądze nie gminne, lecz z owych 250.000 Koron, które Wydział krajowy daje ryczałtowo za utrzymanie.

Już dwa lata obiecuje magistrat, że będzie ulicę brukował i budował tramwaj— a pomimo, że czas jest po temu — nie widać żadnych przygotowań — pewnie jak zwykle, zaczną się roboty w jesieni, na mrozie.

Bardzo to smutno, że nasi radcy pp. Dudek i Wilczyński, którzy co dzień to na własne oczy widząc — tak piękącej sprawy nie popierają. — Wprawdzie pan Wilczyński musi sam o sobie pamiętać — gdyż firma Wilczyński i Kramarski ma pecha do budowy a chociaż się skryła w „Spółce budowlanej“ — muzeum przemysłowe, willa na Zwierzyńcu, teraz kamienica na Wolskiej — to trochę za dużo — więc musi bronić konsensu — i starać się dalej o budowę magistracką.. ...

Jedyna nasza nadzieja jest w Panach radcach na Salwatorze — których też uprzejmie o poparcie prosimy.

Zgromadzenie właścicieli realności w Nowej Wsi Narodowej.

W dniu 3 marca 1912 odbyło się w Nowej Wsi narodowej zgromadzenie właścicieli realności pod przewodnictwem zastępcy prezesa p. Tomasza Bujasa, który wspomniał o zgonie śp. S. Stafieja, sekretarza Rady powiatowej krakowskiej i zaznaczył jego zasługi około założenia związków katolickich właścicieli realności, a następnie w gorących słowach zachęcił do organizacyi, — łączenia się i przystępowania do związku.

Zabierali następnie głos pp.: Sikorski i Rusek ze Zwierzyńca, Feldman z Dąbia, przedstawiając cel organizacyi i zachęcając do przystąpienia do związku, by w ten sposób stworzyć własną silną obronę przeciw narzucanym przez magistrat nieodpowiednim ustawom, obciążającym tylko właścicieli realności.

P. Radca Dr Krzetuski omówił szczegółowo projekt do ustawy o podatku od przyrostu wartości realności i przyrzekł ze swej strony bronić obywateli w tym kierunku.

P. Stączek omówił porządki magistratu, nowelę do ustawy budowlanej, ustawę o połączeniu kanałów i zwalczał projekt ustawy o podatku od przyrostu wartości, jako nienadający się dla Krakowa. W tym duchu przemawiał także pan Cholewiński.

P. Tchórzewski zwrócił uwagę na zamiar wprowadzeniu przez magistrat w życie ustawowych przepisów o stróżach kamienicznych co do

stałej płacy miesięcznej i mieszkania i zaznaczył, że takie przepisy stałyby się dla właścicieli nowym ciężarem szczególniej dla właścicieli mniejszych realności.

P. Polewka omówił osławiony § 16 ustawy budowlanej i skreślił postępowanie urzędników miejskich przy wykonywaniu przepisów tego paragrafu.

Po przemówieniu p. Cendrowskiego o niedbalstwie magistratu w wykonywaniu przydzielonych mu spraw, p. Ruska o sprawie prywatnej budowli przy kościele św. Salwatora na Zwierzyńcu, pana Feldmana na temat łączności i solidarności w postępowaniu gmin przyłączonych wobec władz — zabrał głos p. Stączek i wygłosił następującą rezolucyę: — Zgromadzenie energicznie protestuje w sposób jak najbardziej stanowczy przeciw nowej ustawie o podatku od podwyższonych wartości realności i wzywa p. Dra Krzetuskiego, jako radcę miejskiego, aby projekt tej ustawy w Radzie miejskiej energicznie zwalczał.

Rezolucyę tę jednomyślnie uchwalono.

Po ukończeniu dyskusyi przystąpiono do wyboru zarządu związku. Wybrani zostali pp.: Łukasz Łysiak prezesem, Tomasz Bujas zastępcą prezesa, Józef Szczepański sekretarzem, Bąkowski Jan skarbnikiem, Andrzej Wójcik gospodarzem.

Zgromadzenie zakończyło się o godz 9 wiecz.

O kolej Kraków — Wieliczka — Dobczyce — Myślenice Mszana Dolna.

Z Myślenic nam donoszą: W dniu 25 lutego br. odbył się tutaj w budynku Straży ogniowej ochotniczej wiec publiczny, na którym licznie zebrana publiczność powiatu myślenickiego powzięła jednomyślnie następujące uchwały:

1. Uznaje się konieczną potrzebę jeszcze w tym roku rozpoczęcia budowy kolei, łączącej Kraków z Mszaną Dolną, przez Wieliczkę, Dobczyce i Myślenice.

2. Wyraża się oburzenie, że po dwudziestoletnich bezustannych staraniach i solennych przyrzeczeniach przez miarodajne czynniki, które budowę powyższej kolei przyrzekły, do dnia dzisiejszego budowy tej nie rozpoczęto.

3 Wzywa się Wysoki Rząd i Sejm krajowy o jak najśpiesniejsze rozpoczęcie budowy rzeczonej kolei, jeżeli ludność nie ma nabrać tego świętego przekonania, iż jest tylko do płacenia podatków, natomiast nic się nie robi dla jej kulturalnego, przemysłowego i ekonomicznego rozwoju.

4. Wzywa się wszystkich posłów tutejszego powiatu do dopilnowania rozpoczęcia budowy rzeczonej kolei w tym roku pod zagrożeniem utraty zaufania do nich.

5. Uprasza się Wysokie Koło polskie w Wiedniu o energiczne poparcie i postawienie budowy tej kolei na pierwszem miejscu przed innemi.

i 6. uprasza się wszystkich posłów przyjaznych sprawie i osoby wpływowe o dołożenie wszelkich starań, celem jak najśpiesniejszego wypracowania planów szczegółowych tej kolei i o poparcie jej u c. k. Rządu.

Zarówno w wielu innych gminach powiatu myślenickiego i wielickiego zwołane są wiece celem powzięcia podobnych uchwał.

NADESŁANE.

Zivnostenská Banka

w Krakowie, Rynek 17.

kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, jak: losy, renty, listy zastawne, akcye, obligacye. Monety zagraniczne, marki, franki, ruble, dolary. Załatwia wszelkiego rodzaju interesa bankowe.

Uskutecznia szybko zlecenia giełdowe, przekazy na miejsca kąpielowe i zagraniczne. Przyjmuje wkładki na książeczki wkładkowe K 5000 wypłaca dziennie bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.

Rrądowo upoważniona

SZKOŁA
Rachunkowości państwowej i buchalteryi
Józefa Tobiczyka w Krakowie
przy u'. Szujskiego L. 7,

Podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań oświaty z dnia 17-go stycznia 1909 roku, l. 48 188 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.
Obejmuje kursa przygotowawcze do egzaminów składanych: a) w c. k. Namiestnictwie, b) w Akademii handlowej.
Udziela się również nauki pisania na maszynach i stenografii, oraz osobnych lekcyi z przedmiotów w zakres buchalteryi wchodzących. Zgłoszenia codziennie od 3 do 6 popołudniu

---

Józef Gonkowski
koncesyonowany majster murarski.

Kraków, ul. Tarłowska 10.

Podejmuje wszelkie budowy i przeróbki jakoteż budowy z własnym materyałem.

Adres telegramów: **Józef Górecki, Kraków.**



Józef Gorecki
Fabryka siatek, mebli, konstrukcyi żelaznych i wyrobów ornamentalnych kutych
w Podgórzu na Zabłociu. Telefon Nr. 277.

Magazyn gotowych mebli i siatek w starej fabryce przy ul. św. Wawrzyńca 26.

wykonuje wszelkie roboty ornamentalne, kute, konstrukcyjne, budowlane i piecionki z drutu, **drutowe kraty do ogrodzenia** ogrodów lasów podworców, zwierzyńców i t. p. **Siatki do przesypywania piasku i ochronne do okien. Łóżka żelazne** zwykłe i angielskie z materacami sprężynowemi, oraz wkłady sprężynowe do łóżek drewnianych.

Ceny przystępne kosztorysowe. **Termin ściśle zachowany.**

20 12—? **Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.**

Chemiczna Pralnia
Franciszka Bębenka
Filia Floryańska L. 16. — Zakład Sebastyana L. 17.
Telefon L. 1236.

Handel towarów kolonialnych
MARCELI DUTKIEWICZ
Kraków, Rynek główny, Linia A-B
(dawniej dział kolonialny J. F. Fischer)

poleca jako jeneralny zastępca na Austryę: Herbatę CEYLOŃSKĄ plantacyi »UGALLA« i »QUAKER« na miejscu produkcyi w Colombo opakowaną hermetycznie w pakiety zawierające 125 gramów, sprzedaje pakiet z kwiatem po Kor. 1·40, bez kwiatu po Kor. 1·20.
40 12—?
Kto raz pozna zalety, ten nigdy innej herbaty nie używa.

Pracownia artystyczno-stolarska
Władysława Stolarskiego
ul. Łobzowska l. 35 w Krakowie 26

wykonuje wszelkie roboty stolarskie.
Poleca również gotowe meble własnego wyrobu.
Składy przy ulicy Mikołajskiej l. 4 i 16.
Wybór mebli od skromnych do najwykwintniejszych.
Sprzedaje za gotówkę i na wypłat.

Elektro-motorowa fabryka wyrobów masarskich
Andrzeja Różyckiego
Kraków, Sławkowska 22.

Poleca znakomite szynki z młodych prosiaków, wyborową mięszaninę, słoninę i smalec polski.

Ceny konkurencyjne. 96 5—21

Zakład rzeźbiarski i pozłotniczy
Zygmunta Wałaszka
w Krakowie, ulica św. Jana L. 6.

Ramy stylowe rzeźbione, złocone. — Ramy z listew, złote, dębowe, machoniowe. — Oprawa obrazów. — Sprzedaż obrazów.
Przyjmuje wszelkie roboty kościelne — salonowe — wchodzące w zakres rzeźbiarstwa i pozłotnictwa. — Ceny przystępne. — Wykonanie artystyczne.

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!
Ignacy Cypres, Kraków, ul. Szewska 13

Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach, 1 Brytania Anker Rem. system Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za kor. 3.90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z piękuym łańcuszkiem kor. 4·70 Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny 10 kor. Stalowy damski Remontoir kor. 7·80. Budzik najlepszy 3 kor. Łańcuszki srebrne od kor. 2·—. Zegarki złote damskie od 20 kor.
Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Na śluby i chrzty
wynajmuje powozy i samochody
Piotr Guzikowski
Pędzichów 18. — Groble 5. — Telefon 336.

TOMASZ KOCZUR
KRAWIEC MĘSKI
KRAKÓW UL. FELICYANEK 17.

wykonywa wszelkie zamówienia tak z własnego jak i dostarczonego materyału po cenach przystępnych.

Zakład pogrzebowy
„Concordia"
Jana Wolnego
w Krakowie
Plac Szczepański L. 2.
(dom własny). — Telefon 331.

urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych.
11 12—?



Kroju
i szycia wyuczam najdokładniej w krótkim czasie. Próbne lekcye bezpłatnie. Wykonuję również znakomite FORMY dla każdej figury osobno.
„Józefina" ul. Długa 19 l. p.



Skład węgla „PŁOMIEŃ"
w Krakowie, ul. Pawia 10.
Tel. 2388.
Dostarcza w każdej ilości wszystkich gatunków węgla, po cenach jak najniższych.



Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że z dniem 1 marca b. r. zamieniłem mój Zakład ciesielski na

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT CIESIELSKICH i MURARSKICH
oraz skład drzewa budowlanego
pod firmą
F. Peterek, E. Kasper i Ska
Kraków, ulica Topolowa 52.

Z poważaniem
Franciszek Peterek
majster ciesielski i murarski.

Koncesyonowany majster murarski
Ludwik Strózik
w Podgórzu ul. Krakusa 20.

Podejmuje się wszystkich robót budowlanych tak z materyałem jak bez materyałów. — Ceny przystępne.

ZAKŁAD TAPICERSKI
PAWŁA MARCA
w Krakowie, ul. Mikołajska L. 16.

Podejmuje się wszelkich robót w zakres tapicerstwa wchodzących, jako to: wyściela meble, materace włósienne i sprężynowe. Podejmuje się wybijania pokoi materyą i tapetowania tychże. — Ceny umiarkowane.



Specyalność SKORY BOKSOWE. 77 **Telefon Nr. 2233.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Zygmunt Mikołajski.**
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).